Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 36. Kraków-Lwów, dnia 7 września 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

NACZELNY ORGAN
Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu.

W dniu 30-go sierpnia b. r. nastąpiło rozwiązanie Sejmu i Senatu.

Odnośne orędzie Prezydenta Rzplitej brzmi:

Po dojrzałym namyśle stwierdziłem, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzecząpospolitą, gdyż stanowią one podstawy dla wszystkich praw, istniejących w państwie. Naprawa jest konieczna, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że naprawy, tej mimo moich usiłowań dokonać nie potrafię zapomocą istniejącego Sejmu Rzplitej, zdecydowałem się rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie art. 26 ust. 2. i 3-ci Konstytucji rozwiązuję na wniosek Rady ministrów Sejm i Senat z dniem 30-go sierpnia 1930 r.

Oznaczam termin wyborów do Sejmu na 16-go listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na 23-go listopada 1930 r.

Podpisani: Prezydent Rzeczypospolitej: Ignacy Mościcki,

Prezes Rady ministrów: J. Piłsudski.

Zasadniczem prawem, rządzącem Rzecząpospolitą jest Konstytucja z 17. marca 1921 roku. Niema na świecie doskonałych ustaw, również Konstytucja nasza nie jest bez usterek i wad.

Dlatego art. 125 Konstytucji postanawia, że zmiana jej może być uchwalona każdego czasu w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie senatorów większością dwóch trzecich głosów.

Ponadto Sejm suwerenny upoważnił w tymże artykule obecnie rozwiązany Sejm do rewizji Ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością $^3/_5$ głosujących przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Skoro zatem ostatni Sejm był powołany przez samą Konstytucję do rewizji tejże, w tym celu miał ogromne udogodnienia, jakich żadnemu następnemu nie przysługują; zachodzi pytanie: kto ponosi winę, że nie nastąpiła konieczna naprawa Konstytucji przez uśmiercony przedwcześnie orędziem Prezydenta Sejm?

Oczywiście, sanacyjna prasa zwala winę na opozycję, że zamiast iść na współpracę z rządem i Bezp. Blokiem poszła na walkę i uniemożliwiła naprawę Konstytucji.

Wiemy, pamiętamy doskonale, jaką to „naprawę“ zawierał wniosek Bezp. Bloku.

Nie zapomniało społeczeństwo pogróżek o łamaniu kości tym, którzyby jedną literkę w owym haniebnym projekcie śmieli zmienić.

Jakże Sejm mógł dokonać naprawy Konstytucji, skoro całemi miesiącami był trzymany na przymusowym urlopie i nie dopuszczony do pracy nad owa naprawą?

Jak można było współpracować z rządem nad rewizją Konstytucji, skoro mimo nalegań Sejmu rząd nie określił swego stanowiska, nie powiedział, jak chce mieć Konstytucję zmienioną?

Nawet teraz, po przewrocie, marsz. Piłsudski, nie szczędząc najostrzejszej krytyki Konstytucji, przyrównując ją do prostytucji, nie podał sposobu zrobienia z Konstytucji istotnie zasadniczego prawa — źródła wszystkich praw, do którego nikomu pluć nie wolno.

Tem więcej, powinno się to było stać, ile, że tak lewica, jakoteż centrum i prawica, złożyły do laski marszałkowskiej swe projekta naprawy, a ostatnio Centrolew uzgodnił swoje stanowisko co do rewizji Konstytucji.

Nie pomogą żadne wykręty prasy sanacyjnej.

Całe społeczeństwo wie doskonale, kto ponosi winę, że w Polsce mamy „chaos prawny“, tak szkodliwy i zgubny dla państwa, świadome jest również, coby się stało, gdyby sanacja odniosła zwycięstwo przy wyborach? — jaką to „bułkę ze szynką“ dostałoby do zjedzenia — jaką Konstytucją by je uszczęśliwiono.

Witając z radością decyzję Pana Prezydenta co do nowych wyborów, pójdziemy do urny wyborczej mądrzy paroletniem doświadczeniem — za które drogo kazano nam zapłacić.

Nauka ta w las nie pójdzie — nowej przypowieści Polak sobie nie kupi, że jak przed szkodą, tak po szkodzie głupi — będzie mądrym Polakiem po rozlicznych szkodach, które poniósł w ostatnich czterech latach.

Kalendarz wyborczy.

W Dzienniku Ustaw Nr. 61 z sierpnia b. roku ukazało się **rozporządzenie Prezydenta Rzplitej**, kontrasygnowane przez prezesa Rady ministrów i ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości **o wyborach do Sejmu i Senatu.**

Załączony do zarządzenia powyższego kalendarz wyborczy, przewiduje, że

do dnia 7-go września b. r.

ośm najliczniejszych klubów poselskich przedstawi generalnemu komisarzowi wyborczemu 8 członków państwowej komisji wyborczej i tyluż ich zastępców.

Dnia 9-go września

generalny komisarz wyborczy mianuje **przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych**, a władze administracyjne **ogłaszają o podziale na obwody głosowania**. Tegoż dnia ogłoszony będzie skład osobowy i lokal okręgowej państwowej komisji wyborczej.

Dnia 11-go września

dokonane będą wybory członków okręgowych komisji wyborczej przez Rady miejskie i sejmiki.

Dnia 13-go września

przewodniczący okręgowej komisji wyborczej ogłasza skład osobowy komisji w województwach dzienniku urzędowym. — **Okręgowa komisja wyborcza ogłasza we wszystkich gminach okręgu o dniu wyborów i godzinach głosowania, liczbie posłów, miejscu i czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania kandydatów** i oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej oraz o składzie osobowym komisji wyborczej.

Dnia 14-go września:

Rady gminne, względnie zebrania sołtysów, względnie komisarz rządowy, względnie wydział powiatowy **mianuje 3 członków obwodowej komisji wyborczej** i tyluż ich zastępców.

Dnia 19-go września:

Naczelnicy gmin sporządzą dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach. Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej zawiadamia naczelnika gminy o składzie odnośnych obwodowych komisyj wyborczych i podaje o tem do wiadomości publicznej.

Dnia 20-go września:

Naczelnik gminy przesyła trzy egzemplarze spisu wyborców przewodniczącemu obwodowej komisji wyborczej.

Dnia 26-go września:

Obwodowa komisja wyborcza przesyła 1 egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

Dnia 27-go września:

Obwodowa komisja wyborcza wykłada spisy wyborców do publicznego przeglądu.

Dnia 7-go października:

Zgłoszenie państwowej listy kandydatów.

Dnia 10-go października:

Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia.

Dnia 11-go października:

Ostateczny termin zgłaszania reklamacyj do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu nieuprawnionego.

Dnia 15-go października:

Kandydaci list państwowych składają na ręce przewodniczącego państwowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat, oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Dnia 17-go października:

Generalny komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze“ państwowe listy kandydatów. **Ostateczny termin składania sprzeciw reklamacji o wykreślenie ze spisu. Ogłaszanie okręgowych list kandydatów.**

Dnia 21-go października:

Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym po egzemplarzu spisu wyborców.

Dnia 25-go października:

Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisyj wyborczych. Kandydaci list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze. Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej.

Dnia 31-go października:

Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców, a jednocześnie trzeci egzemplarz spisu przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

Dnia 4-go listopada:

Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afiszy z listami kandydatów celem rozplakatowania. Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzone listy wyborców do publicznego przeglądu.

Dnia 9-go listopada:

Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.

Dnia 16-go listopada:

Głosowanie do Sejmu.

Dnia 19-go listopada:

Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Sejmu.

Dnia 23-go listopada:

Głosowanie do Senatu.

Dnia 26-go listopada. Posiedzenie obwodowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Senatu.

Olbrzymie zebranie Piasta w pow. dąbrowskim.

NIECZAJNA. — W niedzielę 24 bm. odbyło się **w Nieczajnej** gminie powiatu dąbrowskiego zgromadzenie publiczne pod gołem niebem, zwołane przez **p. Krzciuka, liczące ponad 3 tysiące uczestników.** Przewodniczył miejscowy włościanin **Pikul,** sekr. **Jan Szczepan.**

Zagaił zebranie **poseł Krzciuk.** Obszerny referat polityczny wygłosił **poseł Kiernik.** Zgromadzeni nagrodzili mowców niemilknącemi oklaskami. W dyskusji zabierali głos liczni mówcy włościanie, między nimi **Tabór, Bąnia, Guzik,** piętnując w ostrych słowach obecne stosunki.

Uchwalone jednogłośnie rezolucje zwracają się przeciw dyktaturze p. Piłsudskiego, systemowi rządzenia wprowadzonemu w Polsce, wyrażają zaś podziękowanie i zaufanie Piastowi, jego przywódcom.

Wyrazem nastrojów jest choćby uroczyste przyjęcie posłów przez ludność miejscową, liczna banderja i krakowskie wesele, przygotowane na ich przyjęcie.

*

WIETRZYCHOWICE. W tym samym dniu odbyło się niemniej liczne **zgromadzenie w Wietrzychowicach** w zagrodzie Jana Miki.

Witany owacyjnie, przemówił **p. Witos.** Nastrój zebrania wybitnie **przeciwrządowy,** o czem mieli się **sposobność przekonać obecni na wiecu przedstawiciele władzy.**

Zebranie zakończono uchwaleniem ostrych antisanacyjnych rezolucyj, podziękowaniem p. Witosowi za pracę i przybycie, odśpiewaniem pieśni: „Gdy naród do boju".

Dożynki w Spale.

Po Mszy św. i kazaniu uformował się długi korowód delegacyj, stowarzyszeń i gości, który przedefilował przed P. Prezydentem.

Na czele korowodu dożynkowego kroczył starosta dożynkowy Antoni Zachemski w otoczeniu grupy Podhalan z orkiestrą góralską. Następnie poczęły przeciągać przed P. Prezydentem grupy symbolizujące prace rolnika. Prowadził korowód stary rataj Poleszuk z sochą, za nim kroczył z pługiem księżak z Łowickiego, następnie jako siewcy szli Kujawiak, Lubliniak i Wołyniak, idąc za starą gospodynią kurpianką, koło nich młodzież księżacka, góralska, krakowska i poleska, wszyscy w strojach regjonalnych. Następnie młody krakowiak prowadził bronę. Zkolei postępowało 6-ciu młodych kosiarzy i tyleż żniwiarek z ziemi poleskiej, wileńskiej, nowogródzkiej, łęczyckiej, sieradzkiej i sandomierskiej. Dalej trzy młode dziewczyny z Łowickiego, Wołyńskiego i Podhala, jako grabiarki. Za niemi jechała żniwiarka, potem grabiarka, którą prowadził młodzieniec z Opoczyńskiego, zkolei wóz drabiniasty ze snopami, wyobrażający zwózkę zboża. Dalej szło kilkadziesiąt grup regjonalnych, niosąc piękne wieńce. Za nimi postępowała delegacja wszystkich grup regjonalnych, niosąc wieniec ogólno-polski. Dalej postępowali młockarze, wóz z wasągiem, którym powoził gospodarz z okolicy Spały, dalej poszczególne organizacje niosły płody ziemi, t. j. chleb i miód. Po tych symbolicznych grupach przedefilował przed P. Prezydentem pochód organizacyj wiejskich. Barwny korowód trwał przeszło godzinę.

O godz. 15.30 w hali przy stadjonie odbyło się wręczenie wieńców P. Prezydentowi przez delegacje poszczególnych grup regjonalnych.

Delegacje, wręczając wieńce, wykonywały okolicznościowe oraz tradycyjne śpiewki. Po wręczeniu wieńców nastąpiły tańce i zabawa ludowa.

*

„Rzeczpospolita" z ołówkiem w ręku oblicza koszta dożynek spalskich na pół miljona złotych i pyta:

— „Czy w okresie najostrzejszego kryzysu gospodarczego gdy rolnictwo ugina się pod ciężarem podatków, gdy ceny zbóż spadły do minimum, gdy bezrobocie ogarnęło cały kraj, gdy stopa życiowa społeczeństwa obniżyła się znacznie, gdy niedobór budżetu państwowego obliczać można na 500 miljonów złotych — czy w takich warunkach wolno wydawać takie sumy na dożynki?

Zamknięcie salin bocheńskich!

Prastare żupy solne w Bochni, które wraz z Wieliczką przez setki lat były chlubą Polski, które i pod zaborczym rządem austrjackim pomyślnie się rozwijały, w 12 rocznicę odzyskania własnego bytu państwowego będą zamknięte.

Tak zadecydowała Rada ministrów na jednem z posiedzeń w ostatnich dniach, odmawiając kredytu na odbudowę młyna solnego, który przed kilku tygodniami uległ pożarowi. Mimo, że wiadomości dzienników o miljonowych stratach okazały się wyssane z palca, mimo że koszt tej odbudowy wynosi około dwieście tysięcy złotych, skorzystano z tego, aby kopalnie bocheńskie zamknąć.

Wogóle saliny małopolskie nie cieszyły się zbytnią życzliwością centralnego rządu, twierdzono, że się nie opłacają.

Być może, że saliny wielkopolskie rentują się lepiej, ale czyż to jest dostateczny powód, aby zamykać kopalnie od setek lat istniejące i to w okresie bezrobocia, odbierając pracę kilkuset górnikom i wydając ich na pastwę nędzy, wraz z rodzinami.

To postanowienie rządu rujnuje w ten sposób nietylko egzystencję kilkudziesięciu tysięcy ludzi, ale zamyka jedyny większy warsztat pracy w powiecie bocheńskim.

Nietylko miasto, ale i gminy podmiejskie, z których rekrutowali się robotnicy, — zostały tym wyrokiem rządu srodze dotknięte.

Zamknięcie salin jest także klęską dla rękodzielników, kupców w Bochni, a przedewszystkiem dla samej gminy miasta Bochni, która jeszcze przed wojną przeprowadziła kosztowne inwestycje, jak wodociągi, kanalizację, za korzystanie z których saliny również miastu płaciły. Gmina miasta, znajdująca się i tak w opłakanych stosunkach — staje przed widmem bankructwa.

Nic dziwnego, że rozpacz ogarnia zagrożonych w swej egzystencji mieszkańców, a rozgoryczenie opanowuje wszystkie sfery miasta i powiatu.

Już przed kilku laty groziło ze strony ministerstwa przemysłu i handlu zamknięcie salin — jednakże energiczna akcja posłów, znających stosunki miejscowe, między innymi także posła Kiernika i zdecydowane stanowisko Sejmu odwróciły to niebezpieczeństwo.

Ludzie nie mogą zrozumieć, dlaczego kopalnie opłacały się rządowi austrjackiemu, który nawet poczynił w nich miljonowe inwestycje, a nie mogą opłacać się obecnie?

Z drugiej strony, gdy się wie, jak szeroko kwitnie za rządów majowych radosny etatyzm i jaka jest gospodarka w różnych przedsiębiorstwach państwowych (gmachy kolejowe w Chełmie, progi kolejowe), w których Państwo miljony traci — trudno się dziwić rozgoryczeniu ludności, że z powodu wydatku kilkuset tysięcy złotych zamyka się stare kopalnie bocheńskie, w których złoża soli wystarczają jeszcze na setki lat!

Zamiast poprawić gospodarkę, jeśli była złą — zaprzepaszcza się ogromne skarby, którymi natura wyposażyła Polskę!

Tak wygląda „radosna twórczość" sanacji, taka też jest nagroda dla miasta, które — jak i inne kliki magistrackie w służalstwie wobec sanacji, zatraciło poczucie godności obywatelskiej.

Oto zapłata za to, że jeszcze przy ostatnich wyborach murem poszło miasto na listę sanacyjną, przyczyniając się do zwycięstwa Bezpartyjnego Bloku.

Gdzież posłowie jedynkowi i ich faktorzy starościńscy, co jeszcze niedawno zapewniali, że nie dopuszczą do pokrzywdzenia miasta?

A może jeszcze teraz sławetna rada miejska przezwie ulicę Kościuszki — ulicą Sławka, czy Świtalskiego, tak jak przed rokiem skonfiskowała nazwę wielkiego patrjoty i reformatora oświaty Konarskiego, — aby zrobić miejsce dla Piłsudskiego?

Wiele pracy będzie potrzeba, gdy przyjdzie naprawiać szkody w różnych dziedzinach przez sanację wyrządzone. Wtedy przyjdzie czas i na uporządkowanie sprawy salin bocheńskich, których los nie został — w co wierzymy — na zawsze przesądzony.

Stary górnik-piastowiec.

Zbrodnie stanu.

Kto usiłuje:

a) obalić przemocą konstytucyjne władze Rzeczypospolitej Polskiej: Sejm albo Senat, Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministrów, albo Sądy, albo

b) zagarnąć przemocą ich władzę,

ulega karze pozbawienia wolności od 5 do 15 lat, albo dożywotnio.

Tak postanawia projekt nowego kodeksu karnego, który oby jak najrychlej stał się obowiązującą ustawą w Polsce.

Bezprzykładne!

W miesiącu sierpniu do Wydziału powiatowego w Samborze, gdzie rządzi p. starosta Lenczewski, został przyjęty w charakterze inspektora Kółek rolniczych niejaki p. Wilkosz.

Osobnik ten znany jest z bandyckich napadów na zgromadzenia, a szczególnie urządzane przez „Piasta". Swego czasu napad jego na p. Pasickiego w Radłowicach, na którym poturbowano przez omyłkę zamiast p. Pasickiego, komisarza ze starostwa, odbił się echem aż na terenie Sejmu".

Stary Kółkowiec.

Komunikat wyborczy.

W związku z nadchodzącemu wyborami, podajemy do wiadomości materjał dotyczący ustaw, dekretów i t. d. w sprawie wyborów:

Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu. (Ustawa z dnia 28-go lipca 1921 r.) została ogłoszona w Dzienniku Ustaw Państw. Nr. 66 z dnia 18-go sierpnia 1922 r., poz. 590, str. 1155 oraz poz. 591. Dziennik Nr. 74 z dnia 7 września, str. 1277 przyniósł sprostowanie kalendarza wyborów.

Dziennik Nr. 8 z dnia 29 września, poz. 739, str. 1434 Obwieszczenie w sprawie sprostowania omyłek w ustawie z dnia 28. lipca „ordynacje wyb."

W Dzienniku Nr. 66 znajduje się jeszcze poz. Nr. 591 ord. wyb. do Senatu, str. 1171, poz. Nr. 594 o wolności zgromadzeń, str. 1174, poz. Nr. 595 Rozporządzenie wykonawcze Min. Spraw. Wewn. do ordynacji wyborczej, str. 1175.

Ustawa z dnia 21. września 1922 r. o zmianie ustawy ordynacji wyborczej.

Dz. Ust. Państw. Nr. 81 z dnia 29 września 1922, poz. 723, str. 1423.

Uzupełnienie do rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dz. Ust. Państwowych Nr. 70, z dnia 26. sierpnia 1922 r. poz. Nr. 632, str. 1226.

Napad wojskowych na p. Dąbskiego.

W piątek wieczorem dokonano napadu na prezesa „Stronnictwa Chłopskiego" posła Dąbskiego.

Osobnicy w mundurach wojskowych poboli Dąbskiego przed jego domem w Warszawie na Zoliborzu, poczem zbiegli.

W napadzie brali udział oficerowie i jeden podoficer.

Wstyd!

Mylnie skierowana.

J. E. Ks. Arcybiskup Lwowski zwrócił gen. Góreckiemu skargę na Ks. Panasia bez załatwienia jako mylnie skierowaną, gdyż Ks. Panas, em. ppłk. WP. podlega władzy Biskupstwa Polowego WP.

Program marsz. Piłsudskiego.

Po objęciu prezesury Rady Min., marszałek **Piłsudski** udzielił wywiadu b. ministrowi poczt **p. Miedzińskiemu,** obecnie redaktorowi „Gazety Polskej“. Wywiad ten, będący jednocześnie **programem** szefa rządu, brzmi:

— Jaki jest program Pana Marszałka jako szefa rządu na najbliższy okres czasu?

— Pan, jako poseł, postawił pytanie po poselsku, t. j. tak, że odpowiedzieć nań nie sposób, **albowiem poseł do sejmu jest stworzony na to, aby głupio pytał i głupio mówił,** toteż wie Pan, ja osobiście nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości t. zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze bardziej o wartości t. zw. parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym. Postaram się jednak odpowiedzieć Panu choćby w przybliżeniu: każdy z szefów rządu, gdy idzie do pracy, idzie na troski, kłopoty, musi jednak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zająć, odrzucając na bok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu.

Jestem pod tym względem człowiekiem, który Mädchen für alles, to jest dziewczyną do wszystkiego nie może być i dlatego zawsze szuka głównej troski; spokojnie odkładając na bok wszystkie inne.

Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad, podstawowych, które nazywamy konstytucją. **Nazwa jest głupia** — dlatego, że jest cudzoziemska i dlatego prawdopodobnie ludzie nie chcą często zrozumieć, jak wiele pracy trzeba włożyć, aby byc w zgodzie z konstytucją i z zasadami prawnemi, gdy się stoi na czele rządu. Jeżeli zaś **konstytucja jest tak niechlujnie ułożona i napisana,** to stwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem. Jako przykład tego niechlujstwa dam p. posłowi system układu konstytucji naszej związany z pracą sejmu. Mamy więc kilka sposobów wyrażania woli i zgody sejmu i wszystkie są nieokreślone, są chwiejne. Mamy więc w art. 3 b. pompatyczne słowa, które brzmią: „niema ustawy bez zgody sejmu, wyrażonej w sposób regulaminem ustalony“. W samej zaś konstytucji nie jest nigdzie powiedziane, co to słowo „regulaminem“ ma oznaczać. Wtedy każda ustawa jest zachwiana jakąś śmieszną, nieokreśloną wątpliwością, czy jest „regulaminem“ ustalona, każda ustawa może być zaczepiona, że nie jest ustawą.

— Pozwalam sobie zauważyć, Panie Marszałku, że jest uchwalony regulamin sejmowy.

— Słusznie proszę p. posła, ale regulamin nie jest konstytucją, bo jest i w każdej chwili może być dowolnie zmieniany, bo jest zwyczajnym regulaminem obrad. Zaś w art. 58 proszę p. posła, mamy wprowadzenie, już nie wiem, czy „regulaminem“, czy nie, pojęć nowych. Mamy więc odpowiedzialność parlamentarną rządn, gdzie wymagana jest zwyczajna większość t. zn. dosłownie 223 głosów, bo wtedy dopiero jest zwyczajna większość, wszelka więc parlamentarna odpowiedzialność musi być dla rządu wyrażana za pomocą 223 głosów.

Niemniej, p. pośle, każdy rząd, który nie otrzyma przeciw sobie 223 głosów może pozostać w spokoju bez żadnego uchybienia konstytucji. W art. zaś 59 mowa już o konstytucyjnej odpowiedzialności tak, jak gdyby parlamentarna odpowiedzialność nie była konstytucyjną, lecz dla konstytucyjnej odpowiedzialności trzeba głosów znacznie mniej, niż dla parlamentarnej, gdy wymagana jest obecność conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, czyli 222 i wtedy wystarcza 3/5 oddanych głosów, nawet nie 222, ale oddanych głosów tylko. Konstytucyjna więc odpowiedzialność postawiona jest znacznie niżej, niż odpowiedzialność „parlamentarna“. Jak pan widzi, panie pośle, **układ konstytucji jest tak chwiejny i nieokreślony, napisany tak niechlujnie, jak niechlujny jest umysł panów posłów.** Wogóle powiedzieć Panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki, pakują nadgniłą słoninkę, kładą to okok niedokiszonej kapusty. Naturalnie zgniła szynka jest dla Pana Prezydenta, zaś zgniła słoninka dla pana rządu, a posłom pozostaje niedokiszona kapusta. Jak pan rozumie, żołądki wtedy nie mogą nic robić, **wychodzi z tego smród taki, że ulica Wiejska cała śmierdzi.** Proszę pana, wyjście z tego chaosu jest możliwe tylko przez zmianę konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób.

Dodam do tego, że nikt nie ma prawa interpretować konstytucji. Interpretacja jest zakazana, wobec tego Państwu pozostał tylko bigos.

— Czy nie sądzi Pan Marszałek, że zakaz interpretacji jest właściwie fikcja, że interpretują ją wszyscy, a przedewszystkiem posłowie?

— Pewnie proszę pana, że interpretują, bo bez interpretacji iść trudno przy posiadaniu tak **niechlujnej konstytucji, która śmierdzi chlewem poselskim.**

Wie Pan, nieraz pytałem o najrozmaitsze sposoby ujmowania konstytucji i szukania oparcia dla swych twierdzeń i żądań. Ja to, proszę pana, nie nazywam konstytucja, ja to nazywam **konstytuta — wymyśliłem to słowo, bo ono najbliżej jest do prostytuty.** Gdy w sejmie autorytetami prawnymi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Labermana, albo jakieś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei, to proszę pana możliwą jest taka interpretacja, ale ona prawna nie jest i nikt tego przyjąć jako prawne nie jest w stanie. Ten system nałamywania konstytucji do różnych potrzeb **czynić musi z konstytucji zwyczajną dziewkę,** do czego dopuścić nie wolno. Naturalnie ja zawsze przechodzić będę do porządku dziennego nad szukaniem tego rodzaju pomysłów, nie prowadząc przytem żadnych sporów prawnych.

— Pozwolę sobie zauważyć, Panie Marszałku, że zrozumienie konieczności zmiany konstytucji dojrzało w społeczeństwie. Nawet nie wszystkim posłom ten „obecny kiepski bigos“ smakuje.

— Pan wprowadził znowu po poselsku dwa pojęcia: społeczeństwo i posłów. Pozwoli pan jednak, że ja to rozdzielę: społeczeństwo wyrazu swego zajęcia się czemkolwiek nie ma, dlatego każdy może o społeczeństwie mówić, co chce. Natomiast co do panów posłów, to panu powiem całkiem inną rzecz. Proszę pana, w konstytucji jedno jest zupełnie wyraźnie, że poseł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudniej, obradom panów posłów, to musiał pan spostrzec, że pan poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadrządem, nadprezydentem i szuka, że tak powiem, swej chwały w bredzeniu tak, że uszy więdną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema na całym świecie tylko p. poseł chce udawać taki „uniwersał“, istniejący w nieszczęsnej Polsce.

System pp. posłów, nad czem się już dziesiątek lat zastanawiałem, polega na jakiejś żądzy pokazania, że on jest rozumniejszy od wszystkich, a połączone to jest z żądaniem, aby wszyscy stali na śmietniku i składali ukłony — chapeaux bas — kapelusze z głowy, choć pan poseł — same głupstwa bredzi.

Czy pan wie, że jak przyglądałem się nieszczęsnym panom ministrom od dawna, to zawsze spostrzegałem śmieszne zjawisko, iż każdy z ministrów, przychodząc na nowo, chciał myśleć, że jemu się uda przekonać kogokolwiek z panów posłów, a zawsze kończyło się to abominacją tak głęboką, iż po jakiejkolwiek rozmowie z panami posłami bałem się wciąż, iż **panowie ministrowie pojadą do Rygi i żygać będą po każdej rozmowie z posłami.** A jest tych posłów 444, toż proszę pana zawartość żołądka nie wystarcza na takie obcowanie, a już chętki stać „chapeaux bas“ na śmietniku niema.

Wszystkie próby dotychczas czynione dawały w rezultacie kompletnie fiasko. **Pan poseł, to nikczemne zjawisko w Polsce,** pozwala sobie bowiem na czynności tak upokarzające zarówno sejm jako instytucję, jak samych siebie, jako posłów, że powtarzam **cała praca w sejmie śmierdzi i zaraża powietrze wszędzie.**

Ja, proszę pana, nie jestem w stanie pozwolić wbrew konstytucji rządzić panom posłom, uważać ich za jakichś wybrańców do rządzenia. **Zdaniem mojem, w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi, jeżeli zaś przytem coś mu dołożą, to także nie szkodzi.** Bo proszę pana, pan poseł obstawia siebie jakimś śmiesznemi pojęciami o nietykalności, wtedy gdy konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej, wszystko inne pana posła jest tykalne. Ja panu opowiem jedną świetną anegdotę. Jeden taki **niehonorowy pan** w pewnem mieście został obity po buzi i zwrócił się do komendy miasta z żądaniem ochrony. Pan generał, do którego się udał, odpowiedział mu bardzo solidnie i spokojnie, że on nie jest prochownią, aby musiał „karauły“ stawiać przy nim i dlatego „karaułów“ nie postawi. Dlatego też rząd „karaułu“ żadnego nie postawi — bądź pan przekonany. Proszę pana, jako ilustrację stanu rzeczy powiem panu parę słów o przyzwoitości. Panowie posłowie już zatracili wszelką przyzwoitość, tak, jak gdyby chcieli powiedzieć, że poseł do sejmu choćby był kryminalistą, łotrem, choć nie robi nic, a tylko dokucza każdemu, to jednak wszyscy muszą stać przed nim na śmietniku i kłaniać się mu nisko. Ja proszę pana na taką sytuację nie mogę pozwolić, Państwo wtedy bowiem idzie na anarchję i wpada w anarchiczny chaos. Jeżeli pan chce dojrzeć, jak ta nieprzyzwoitość wygląda w konstytucji, to pan znajdzie, że od Prezydenta wymagana jest przysięga, od każdego z ministrów wymagana jest przysięga konstytucyjna, obstawiono pracę Prezydenta, pracę ministrów, t. zw. **trybunałami stanu, które mają równie niechlujne urządzenia prawne, jak niechlujna jest sama konstytucja.** Natomiast p. poseł nie przysięga, bo do żadnych obowiązków względem Państwa się nie poczuwa. Panowie posłowie tylko „śłabują“, chyba dlatego, żeby nie być pociągniętym o krzywoprzysięstwo. Proszę pana, ja otwierałem wszystkie sejmy Rzeczypospolitej i nigdy nie zapomnę swego obrzydzenia przy akcie „ślabowania“. Np. w ostatnim sejmie pamięta pan ten śliczny obrazek: naprzód idzie zwyczajna burda szynkowa; pamiętam — siedziałem w ławach rządowych, przyglądałem się tej burdzie szynkowej i widziałem tam jak różni „lwi“ podnosili krzyki i hałas; nie mogłem — wyznam panu — wytrzymać ze śmiechu, gdy oczekiwałem, kiedy ten lew **zaśmierdzi ze strachu.** Tak się też stało.

Samo „ślabowanie“ — jakżeż się to barwnie odbywa. Prześladuje mnie poprostu ten obraz. **Taki pan z rozpiętemi spodniami** nie raczy nawet przyzwoicie stać, odpowiadając swoje „ślabuję“. Takie **brudne ślabowane portki,** od których Państwo ma zależeć, to jest rzecz niemożliwa do zniesienia — **niechlujna praca, niepoństwo, wprowadzenie anarchji** — temu raz koniec trzeba postawić.

Czy pan wie, nad czem ja najczęściej się zastanawiam? Nad dziwną **aberacją myślową panów z „gasnącego świata“.**

Pan mówił o społeczeństwie — ci panowie zaś mówią o sejmie: czy ich jest dwóch, czy ich jest trzech, czy jest ich dwunastu, każdy stanowi sejm i każdy mówi o swej zgodzie, czy o swej woli, jako o zgodzie sejmu. A gdzież jest ta zwyczajna większość? **Te ślabowane portki** nie pracują — ich bowiem zebrać trudno — a pieniądze za to biorą. Świeżo naprzykład powstało urządzenie „lewskiego centru“, albo „centrego lwa“ — także mądre urządzenie. — Jakieś „uniwersały“ rozesłali wszędzie i to wszystko w imieniu sejmu, kiedy sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie, kiedy jest 223, a nie jakieś bzdury. Proszę pana, jednak **można zebrać łotrów, bo ich jest dużo w sejmie, jakąś setkę i mówić, że to sejm.** I od takich **łotrów** ma Państwo zależeć?

Druga rzecz, proszę pana, nad którą się nieraz zastanawiałem, to są motywy, dla których **ta banda** w tak anarchiczny sposób postępuje. Moje przekonanie wyciągnięte z kilku lat stałej i ustawicznej myśli jest jasne i nieodwołalne, że panom posłom potrzeba: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Niech rząd kradnie pieniądze z podatków zbierane i daje im **wygódki partyjne,** t. zn., że z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partje, mają być płaceni ich agitatorowie, wypędki najrozmaitsze. To jest ich cel i dążenie. Mają być subsydjowane ich towarzystwa, które panowie partyjnicy okradną, to wszystko z pieniędzy składanych z podatków.

Wszystko dla nich musi być darmo robione. Każdy ma stać na śmietniku przy panach posłach, którzy dążą tylko do zupełnej bezkarności. Ten system anarchji wprowadzony przez różne „centry“, „lwy“ oraz ich cichych wspólników, którym wstyd jest być „centrami“, „lwami“ jest największa chorobą nowoczesną.

Dlatego też na pytanie pana, co jest nawieksza moją troską, stwierdzam, że największą moją troską jest odparcie ataków na pieniądze skarbowe, na wydanie ich na **wychodki partyjne.** „Partjów — kawałek“ nie istnieje dla rządu. Muszę panu powiedzieć, że zatracenie zupełne przyzwoitości jest charakterystyką nowych czasów. Pan poseł chce być wolny od praw, które karzą sądownie, od praw honoru, od praw przyzwoitości i w ten sposób zwalnia innych od tychże praw przyzwoitości.

Muszę wyrazić moje głębokie zadowolenie, że jednak najliczniejszy klub wyłączył się z tego **chlewu** ogłosiwszy, że stawią się jego członkowie do każdego sądu, który ich zażąda, choćby do odpowiedzialności karnej, nie chcąc podlegać prawom o honorze robionym przez panów posłów. Daje to nadzieję poprawy, daje możność myślenia, że „partjów—kawałek“ żądający pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, nie będzie panującym w Polsce.

Ze świata.

Sowiecki konsul o korytarzu.

„Z całego serca pospieszymy wam z pomocą“.

Z racji przyjazdu handlowej delegacji sowieckiej do Królewca, miejscowy konsul sowiecki, Linde, wydał przyjęcie dla czynników miejscowych, w czasie którego wygłosił dłuższe przemówienie na temat współpracy gospodarczej Prus Wschodnich z Rosją sowiecką. Mowa Lindego obfitowała w charakterystyczne momenty polityczne. „Sytuacja Prus, mówił przedstawiciel Sowietów — jest tego rodzaju że muszą one przyszłość swą wywalczyć. W walce tej nietylko nie będziemy wam przeszkadzać, ale z całego serca pospieszymy Prusom z pomocą“.

Król angielski na tronie ukraińskim.

Organ Ukraińców w Kanadzie o przyszłości Ukrainy

Wychodzący w miejscowości Winipeg w języku angielskim, ukraiński organ brytyjski Ukraińców, których w Kanadzie żyć ma blisko pół miljona, omawia kwestję utworzenia regularnej armji ukraińskiej na terenie Kanady, któraby w odpowiednim momencie podjęła walkę o oderwanie Ukrainy od Sowietów, oraz Rusi Czerwonej od Polski, aby utworzyć niepodległe królestwo ukraińskie pod berłem króla angielskiego. Anglja ma, rzekomo popierać te plany ukraińskiej Ligi niepodległościowej i zająć się ma fachowem wykształceniem żołnierzy oraz dostarczeniem nietylko materjału wojennego lecz i materjału ludzkiego. Armja ukraińska w Kanadzie posiada już dziś 30.000 ludzi i ma wrótce osiągnąć cyfrę 80.000, dzięki werbunkowi Anglików.

Zamach na szefa litewskiej policji krym inalnej

W dniu 20. sierpnia miał miejsce w Kownie zamach na szefa policji kryminalnej pułk. Rustejko. Podczas rozmowy, prowadzonej z pewną osobą w hotelu „Continental“ na pułk. Rustejko napadło 2 osobników i zadało mu sztyletem 4 rany, z których 2 ciężkie. Po dokonaniu zamachu sprawcy usiłowali zbiec, jednak mimo stawianego oporu, zostali przytrzymani przez Wojtkiewicziusa i Pupalejtisa.

Przez 12 trupów do władzy.

Co wywróżyła żona Waldemarasa z kart?

Z powodu zamachu na naczelnika policji w Kownie, płk. Rustejkisa, odbyły się narady przywódców partji tautinków w sprawie stanowiska, jakie należy zająć wobec duchowego sprawcy zamachu, Waldemarasa. Jedni domagali się oddania go pod sąd i zamknięcia w więzieniu, inni wysłać do miejsca pobytu Waldemarasa komisję lekarską, by zbadać stan umysłowy i przewieźć go do domu obłąkanych.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Kowna, że sprawcy zamachu na płk. Rustejki zeznali, że w przygotowaniu do zamachu brał czynny udział Waldemaras. Żona jego bowiem wywróżyła mu z kart, iż „powrót męża do władzy prowadzi przez drogę, na której leży 12 trupów“. Stąd powstał plan zgładzenia 12 ministrów i polityków. Urzędowy organ partji tautininków „Lietuvos Aidas“ donosi, iż rząd litewski postanowił zamknąć Waldemarasa w szpitalu dla obłąkanych.

Wyrok śmierci na gen. Malczewskiego.

Gen. Malczewski, któremu przed 4 tygodniami hajdamacy ukraińscy spalili folwark otrzymał w tych dniach wyrok śmierci od U. O. W., w którym grożą wykonaniem go, o ile generał nie postara się u władz policyjnych i administracyjnych o uwolnienie uwięzionych podpalaczy.

Niebywała susza i upały w Ameryce.

Już nietylko najstarsi ludzie, ale kalendarz biura meteorologicznego nie pamięta tak długotrwałych upałów, jak tego lata. W Nowym Jorku od końca czerwca z przerwą i zaledwie czterech dni, temperatura wynosiła przeciętnie 32° Celsjusza w cieniu, a dochodziła niemal codziennie do 40°. Wysoka temperatura i susza objęły wszystkie stany północne i środkowe, sprowadzając niebywałą klęskę na rolnictwo. Biały Dom i departament rolnictwa przedsięwzięły energiczne kroki, aby rolnikom przyjść z pomocą. W związku z szalonym upałem w Nowym Jorku, urząd wodociągowy donosi, że miasto Nowy Jork zużywało przeciętnie w lipcu 3 miljardy 800 miljonów litrów wody dziennie.

Szczawnica i p. Stadnicki.

Szczawnicę można nazwać bez przesady najcenniejszem zdrojowiskiem polskiem. Posiada bowiem nietylko cudowne wprost położenie i niezwykle korzystne warunki klimatyczne, ale nadto bezcenne źródła, z których „Józefina" zdobyła sławę światową, dzięki swym zaletom leczniczym.

Ostatnim prawowitym właścicielem Szczawnicy był zacny obywatel p. Józef Szalay. Oceniając wielkie wartości uzdrowiska, zapisał ś. p. Józef Szalay Szczawnicę społeczeństwu polskiemu na ręce Akademji Umiejętności w Krakowie, jako najważniejszej instytucji polskiej za czasów zaborczych. Akademja Um. otrzymawszy ten wspaniały legat dała dowód wdzięczności, wznosząc ś. p. Szalayowi skromny ale sympatyczny pomnik przed Dworcem gościnnym w szczawnickim parku zakładowym.

Objąwszy rządy w Szczawnicy, dała jednak Akademja Um. także dowód, że nie zawsze spryt chadza w parze z uczonością. Panowie z Akademji Um. nie mogąc sobie „dać rady" ze Szczawnicą, wydzierżawili ją, a dzierżawcy — oczywiście — robili na niej interesy. Uzdrowisko upadało coraz bardziej.

Wtedy padła myśl, żeby Szczawnicę sprzedać. Staruszkowie z Akademji Um. nie zastanowili się jednak nad tem czy wolno sprzedać taki legat, oddany społeczeństwu polskiemu, jako majątek narodowy, lecz ubili sprawę w r. 1907 z p. Adamem hr. Stadnickim z Nawojowej i sprzedali mu Szczawnicę na raty. Raty te spłaca p. Stadnicki po... dzień dzisiejszy. Charakterystycznem jest, że prezesem Akademji Um. był w okresie kupna Szczawnicy p. Stanisław hr. Tarnowski, krewny p. Stadnickiego.

P. Stadnicki od początku traktował Szczawnicę jak dojną krowę. Wywoził wody mineralne, które mu przyniosły poważne miljony w ciągu tych 23 lat, a nie wkładał w Szczawnicę nic poza... jakimś nowym gontem na dachach walących się zakładowych bud.

„Gospodarka" p. Stadnickiego w Szczawnicy ma swą historję, której karty przynoszą hańbę hrabiemu z Nawojowej. Ostatnie jednak tygodnie przyniosły nam sensację, przechodzącą najśmielsze oczekiwania największych nawet pesymistów. Oto: na posiedzeniu Komisji zdrojowej postawił p. Stadnicki wniosek, by kuracjusze — oprócz taksy zdrojowej — płacili za każdą szklankę wody mineralnej po 10 gr. Przeciw wnioskowi oświadczyli się wszyscy członkowie komisji — prócz p. Stadnickiego. Wzburzony hrabia-sanator oświadczył wtedy że „zamknie źródła dla publiczności, bo wedle informacji p. wojewody Kwaśniewskiego, może się zrzec ciężarów użyteczności publicznej". Wśród zebranych zakipiało, a jeden z członków komisji, rzuciwszy pod adresem p. Stadnickiego epitet: „wyrzutek społeczeństwa!" — opuścił salę obrad.

P. Stadnicki, poseł z B. B., czuje się mocnym i zaczyna prowokować nawet. Zatem **czas najwyższy, by ruszyć sprawę legalności kupna Szczawnicy.**

Szczawnica w myśl intencji ś. p. Szalaya, miała być majątkiem narodowym. Mandat opieki nad tym cennym majątkiem otrzymała Akademja Um. i wbrew temu mandatowi wyzbyła się bezcennego skarbu.

Pomnik ś. p. Szalaya, dobrodzieja społeczeństwa polskiego, woła stale o rewindykację i naprawienie krzywdy!

To, co wywiózł ze Szczawnicy p. Stadnicki, wielokrotnie zapłaciło mu skromną cenę kupna. To, co — w bardzo mizernym zakresie — włożył p. Stadnicki w Szczawnicę, wróciło mu się dziesięciokrotnie z czynszów. Krzywdy mieć nie będzie ani na jotę, hrabia-miljoner.

Majątek narodowy, legat obywatela-patrjoty, musi wrócić do prawego właściciela, do społeczeństwa polskiego.

Już dziś musimy pod tym względem uświadamiać szerokie sfery, a gdy przyjdzie czas normalnego życia konstytucyjnego — po okresie dyktatury — Sejm musi się zająć bezzwłocznie rewindykacją Szczawnicy.

O tę rewindykację musi się upomnieć cały Naród.

Obywatele szczawniccy.

Kłopoty p. starosty w Pilznie.

Starosta w Pilźnie Drecki, zaraz następnego dnia po uroczystości „Cudu nad Wisłą" w Wierzchosławicach wysłał posterunkowego do gminy Głowaczej (pow. pilzneńskiego) celem wyśledzenia, kto z mieszkańców tejże jeździł do Wierzchosławic.

Ponieważ w dniu uroczystości dwóch obywateli wyjechało w kierunku Tarnowa, posterunkowy robi szczegółowy wywiad dokąd pojechali i po co?

Odpowiedziano mu, że pewnie obywatele ci pojechali na dożynki do Spały, bo lubią bardzo zupę grochową, którą uczestnikom dożynek przyrzeczono.

Przy tej sposobności chcę p. staroście opowiedzieć fakt następujący.

Było to w 1920 roku.

Jako podoficer rezerwy dowodziłem plutonem, składającym się z 24 ludzi, samych chłopów z powiatu tarnowskiego.

Pluton ten należał do 9 pułku ułanów, w którym przeważali chłopi z okręgu tarnowskiego, bo na 500 szabel uzupełniającego szwadronu, który wyjechał z Dębicy na pole walki było przynajmniej 75% z tego okręgu.

Braliśmy udział w walkach pod Hrubieszowem, Zamościem, Beresteczkiem. Tam za rzeką Styrem całemu pułkowi 9 dano rozkaz rozciągnąć kolumnę (na koniach) i krokiem (!!) zbliżać się do okopów bolszewickich (tego widocznie wymagała strategja), a z trzech stron nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, przewożone na t. zw. taczankach, a prócz tych i pociski armatnie kroiły nasze szeregi. Patrząc na to straszne żniwo śmierci, nie ugiął się wtedy chłop tarnowski, tylko zniecierpliwiony prosił głośno, wołając „szarża! szarża! my chcemy szarży!" Natychmiast to, czego się ludzie domagają, oznajmiłem dowódcy szwadronu ś. p. por. Lachowiczowi (zginął w szarży), a ten dowódcy pułku rotmistrzowi Dembińskiemu.

Niestety dowódca pułku nie mógł zmienić rozkazu danego z góry. Tam na tem krwawem czystem polu poznałem najlepiej chłopa tarnowskiego jako żołnierza i wtedy doszedł moich uszu głos z szeregów mojego plutonu — głos z zaklęciem... na rzekomo złe dowództwo, ale i z tym charakterystycznym dodatkiem: „gdyby nie nasz Witos, tobyście mnie tu więcej nie widzieli, bo tak się wojny nie prowadzi".

Powiedzenie tego rezerwisty ułana najlepiej dowodzi, że do „Cudu nad Wisłą" przyczynił się w dużej mierze także p. Witos, a nietylko „Panowie z I. Brygady". A dziś ścigacie jego i tych walecznych synów ojczyzny, że na własnych zagrodach uczcili rocznicę tego chlubnego zwycięstwa — wstydźcie się!

Nie zapominajcie o tem, że ludzie znużeni już byli 5-letnią wojną, a to, że stanęli w czerwcu 1920 roku na rozkaz, to przypisać należy tak patrjotyzmowi chłopa polskiego jak i w wysokiej mierze faktowi, że premjerostwo spoczywało wówczas w ręku chłopa Witosa. Zaznaczam jeszcze, że tych 500 ludzi (ułanów) to nie byli kilkunastoletni chłopcy, ale rezerwiści od 28—38 lat — zatem ludzie już poważnie myślący i ojcowie rodzin.

A. K.

Co piszą inni?

„Wola ludu" donosi:

Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów podpisane przez premjera, ministra spraw wewnętrznych i kierownika ministerstwa oświaty.

„Musi to być sprawa nie lada jakiej wagi" — pomyśli obywatel, widząc pod rozporządzeniem rady ministrów tyle podpisów ministerjalnych.

Tymczasem rozporządzenie owo dotyczy utworzenia i rozdawania nowego orderu, nazwanego „państwową odznaką sportową".

Rząd ustanowił owem rozporządzeniem 3 rodzaje „państwowej odznaki sportowej": bronzowy, srebrny i złoty. Order taki otrzymać może „obywatel" polski, który ukończył co najmniej 14 lat życia i wykazał się „sprawnością fizyczną", a więc np. odznaczył się w biegu, w skakaniu, w rzucaniu na odległość, w kopaniu piłki lub jakiejkolwiek innej gałęzi sportu.

Spadnie więc nowy deszcz orderów, który będzie uszczęśliwiać obywateli polskich i to nawet już od 15 roku życia — za zasługi sportowe!

Widocznie rada ministrów ma bardzo dużo wolnego czasu, a nie ma większych kłopotów i pilniejszych spraw.

Kraj przeżywa niezmiernie ciężkie chwile pod każdym względem. Obywatele oczekują zarządzeń, któreby usunęły obecną nędzę, oczekują ujawnienia planu i programu rządu w walce z kryzysem gospodarczym; oczekują ujawnienia programu rządu w sprawie zmiany konstytucji. Zamiast tego czytają rozporządzenia o nowych orderach za zasługi sportowe.

Ordery bronzowe, srebrne i złote!

Zwłaszcza na srebrne i złote stać nas w obecnej sytuacji.

* *

Pieniądz ucieka z Polski.

Wychodzi w Łodzi tygodnik „Prawda", wydawany przez sanacyjnych przemysłowców.

Tygodnik ten podaje w jednym z ostatnich numerów zestawienie wykazujące, jak zapas walut zagranicznych zmniejsza się stopniowo w Banku Polskim w ciągu ostatnich dwu lat. Zapas ten wynosił:

31 lipca 1928 r. — 501 miljonów 700 tysięcy zł.
31 lipca 1929 r. — 444 miljonów 400 tysięcy zł.
20 lipca 1930 r. — 217 miljonów 100 tysięcy zł.

A więc w ciągu 2 lat odpłynęło z Polski zagranicę obcych walut na blisko 300 miljonów złotych.

Przytoczywszy suche liczby, dodaje do nich „Prawda" swoje uwagi, w których między innemi czytamy, co następuje:

„Kapitały uciekają z Polski. Uciekają prawdopodobnie nietylko kapitały obce, które pracowały u nas..., ale uciekają także kapitały krajowe...

Okoliczność ta stanowi druzgocącą krytykę naszej dotychczasowej polityki gospodarczej. Świat nie ma do niej zaufania i obawia się lokowania kapitałów w Polsce.

Jest śmiesznem i nierozsądnem tak poważny problemat gospodarczy okrywać figowym listkiem dyskretnej wstydliwości.

Jeśli tak dalej pójdzie, jak obecnie, to być może waluta się nie zachwieje, ale będziemy powolnie konali z braku tchu gospodarczego — z braku pieniądza".

* *

Za dużo tych pałaców.

„Głos Narodu" (nr. 199) notuje:

„Czytaliśmy niedawno, że województwo śląskie wyasygnowało 1400 tysięcy złotych na budowę zamku dla Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle w Beskidzie śląskim. Przypominamy, że Prezydent posiada trzy wspaniałe gmachy reprezentacyjne, które są obecnie w restauracji (t. j. na które wykłada się grube pieniądze) — a to w Warszawie, w Krakowie i Poznaniu. Prócz tego posiada rezydencje letnie w Spale, w Racotach pod Poznaniem i w Białowieży.

Uważamy, że wydanie półtora miljona złotych na jeszcze jeden zamek dla P. Prezydenta jest rzeczą niepotrzebną, wprost szkodliwą i demoralizującą. Król włoski oddał niemal wszystkie swe zamki na cele użyteczności publicznej, zostawiając sobie tylko parę tradycyjnych pałaców, jak Racconigi i S. Rossore. U nas podwyższono niedawno pobory osobiste Prezydenta z 250 na 300 tysięcy zł. rocznie.

W polskiej atmosferze współczesnej, ciężkiej od nędzy, pełnej bolesnej wegetacji i utajonych cierpień — marnowanie półtora miljona złotych na niepotrzebny luksus, nabiera cech niebezpieczeństwa. Żyjemy w okresie, w którym nie trzeba pokazywać zbytku".

Przy tej sposobności warto przypomnieć co czytamy w Sprawozdaniu Generalnem Senatu o preliminarzu budżetowym na okres 1930/31 druk nr. 25, str. 2):

„Od roku 1926 budżet Prezydenta stale wzrasta i tak:

rok 1926/27 — 2,436.260 zł.
rok 1927/28 — 2,932.601 zł.
rok 1928/29 — 3,325.500 zł.
rok 1929/30 — 3,862.963 zł.
rok 1930/31 — 4,578.896 zł.

Specjalnie wysoką jest suma wydatków na kancelarję wojskową Prezydenta, 1,294.240 zł. z 335 osobami; wojskowi 311, cywilni 24.

Kolumna automobilowa liczy 22 samochody. Takich pozycyj nie spotykamy w budżetach prezydentów żadnej republiki. W Stanach Zjednoczonych, najbogatszym kraju, ze 108 miljonami mieszkańców (Polska liczy 31 miljonów) utrzymanie prezydenta kosztowało w r. 1929 — 438.000 dol., co równa się 3,898.000 zł.

W Niemczech, liczących około 62 miljonów mieszkańców, budżet prezydenta Rzeszy wynosił w r. 1929 650.000 marek, czyli 1.379.060 zł.

Prezydent ma do dyspozycji dwa samochody zaledwie, 20 urzędników i 35 funkcjonarjuszów służby niższej stanowi otoczenie prezydenta.

Prezydent Republiki Francuskiej otrzymuje 1.800.000 fr. uposażenia, pałaców, domu cywilnego i wojskowego, z podróżami i przyjęciami wynosi około 6,000.000 fr. Suma ta równa się 2,000.000 zł.".

Komu za życia stawiają pomniki, temu je po śmierci burzą.

Wiadomem jest, że Mussolini zakazał budowania pomników na swoją cześć, przemianowywania ulic i placów, zbierania składek i t. p. rzeczy, kolidujących z godnością narodową i osobistą, aby nie dopuścić do obrzydliwego wyścigu służalczości. Ma zresztą Mussolini całkiem słuszną rację, gdyż historja już tę rację mu przyznała. Wszak w starożytnym Rzymie pomnik Domicjana, wybudowany za jego życia, zburzono zaraz po zamordowaniu go. Tosamo stało się z pomnikiem okrutnika Nerona oraz statuą Kaliguli, który swego konia mianował konsulem (premjerem).

Listy

Trójlistek posłów sanacyjnych.

ŁĄCKO. — W okręgu wyborczym N. Sącz—Bochnia wybrano trzech posłów sanacyjnych, a to „świętego“ Jasińskiego, sprawiedliwego hr. A. Stadnickiego i legjonistę Tomaszkiewicza, którego przysłał nam na posła Lublin.

Jakżeż nie było głosować na Jasińskiego, który przysięgał bronić wiary św. katolickiej, albo na Stadnickiego, który obiecywał pożyczki, roboty publiczne, opiekę nad rolnictwem, albo na Tomaszkiewicza, który powoływał się na słowa marsz. Piłsudskiego o szujach i łajdakach, jacy rządzili państwem przed majem, a których przyszli zastąpić oni legjoniści, którzy przeprowadzą sanację moralną i gospodarczą.

U nas w Łącku padło na jedynkę blisko 550 głosów, w tem ... ad 100 żydowskich.

Dziś widzi... jakiem podłem oszustwem były obietnice i zaklęcia panów kandydatów. P. Jasiński na wiecu przedwyborczym w Łącku, na zapytanie jednego gospodarza M. Mr., dlaczego wystąpił ze stronnictwa kat. ludowego, powiedział, że wobec wysunięcia na pierwsze miejsce hr. Stadnickiego, nie może pozostać dłużej w tem stronnictwie, by mu kiedyś chłopi nie śpiewali za oknami „O cześć wam panowie magnaci“. Dalej na zapytanie czy w Bezp. Bloku niema masonów, żydów i innych wrogów religji katolickiej, oświadczył, że gdyby ci chcieli wystąpić przeciw religji, to się ich kopnie.

Niestety p. Jasińskiemu tak się rozchodzi o religję katolicka, jak psu o piątą nogę.

Wszak kolega jego Tomaszkiewicz jest redaktorem masońskiej Gazety Narodowej. Klub Bloku B. głosował za skasowaniem okólnika Bartla, nakazującego spełnianie praktyk religijnych w szkole, a jak p. Jasiński i tow. dbają o religję katolicką, pisze o tem „Rola Boża“, organ sekty „Kościoła Narodowego“.

Autor konstatuje. że przed majem 1926 „Kościół narodowy“ był prześladowany i tępiony.

I byłby taki stan — pisze „Rola Boża“ — Bóg wie dokąd trwał, gdyby nie przewrót majowy.

Rządy Piłsudskiego unormowały pod tym względem stosunki, nadały takie prawa Kościołowi narodowemu, jakie mu na razie są potrzebne.

Arcybiskup Kowalski, którego Sąd skazał na 4 lata więzienia za rozpustę z zakonnicami, z racji uchylenia wyroku tego przez Sąd Najw. tak pisze:

„Ofiara naszej Najdroższej Mateczki za Polskę okazuje swój skutek widoczny. Rządy p. marszałka Piłsudskiego, Pana Prezydenta Mościckiego, wraz z sądownictwem polskiem, okazały się jawnie wobec nas i całej Polski, owszem całego świata, że są rządami sprawiedliwymi, w ręku Boga się znajdującymi. Módlmy się więc wszyscy gorąco za rząd marszałka Piłsudskiego, popierajmy go usilnie naszą współpracą, podatkami, daninami i gotowością oddać życie za ojczyznę i za ten rząd. Niech organizacja „Strzelca“ będzie u nas odnowiona i postawiona na takiej stopie, żeby mogła walczyć w razie potrzeby, przy boku rządu o cześć, honor i całość Polski tak, jak niegdyś organizacja Machabejczyków walczyła o cześć i posłannictwo ludu izraelskiego“.

Drugi katolik hr. Stadnicki nie ma czasu na zajmowanie się obroną religji katolickiej, bo któżby pilnował tartaku w Rytrze. który już niejedną górę ogołocił z drzew, gdy tak dalej pójdzie zostaną same łysiny.

A Szczawnica mało daje roboty?

Gdzież jednak roboty publiczne, które obiecywał?

Dlaczego coraz więcej bezrobotnych, którzy kosztują skarb państwa grube miljony?

Dostali panowie z jedynki mandaty od chłopów, a teraz odsyłają ich do wideł i gnoju, zostawili ich na pastwę nędzy i rozpaczy, a gdy któryś pokaże się na zjeździe wójtów i sekretarzy, bo na wiec boją się przybyć, ma czelność twierdzić, że chłopi są zadowoleni z obecnych rządów i przy następnych wyborach ławą pójdą za rządem.

Spróbujcie nowych wyborów — przekonacie się o tej miłości; w naszym okręgu na pewno trójlistek posłów sanacyjnych nie zazieleni się więcej.

Wyborca.

Dziwne pytania.

Z gminy Drużni było na kongresie 5 członków w tem i sekretarz gminy. Pan starosta z inspektorem powiatowym Gadowskim zwolnili z urzędowania sekretarza gminy. pod płaszczykiem tworzenia sekretarzy okręgowych, choć w innych gminach tego nie przeprowadzili. Jak również przy lustracji żadnych nie wykryto nadużyć, bo ich nie było.

W dniu 9 lipca 1930 zgłosił się do gminy starszy przodownik z Bochni z posterunkowym z Dziewina celem przesłuchania członka kongresu Józefa Aksamita. Protokół z niego ściągali około 3 godziny. Ja zgłosiłem się, celem przysłuchania się, ale mnie wyprosili, że nie mogę słuchać, ponieważ jest to tajne przesłuchanie. Wymieniony był pytany, czy był na kongresie — odpowiedział, że był. Kto go namówił do jechania na kongres, czy który poseł — odpowiedział, że nie. Czy blisko był mówców, czy głosował za rezolucjami, jakie czyta gazety, wkońcu zapytano go czy jest za silnym rządem żeby wrogowie nie napadli na Polskę, czy też popiera warcholstwo polityczne. Zachęcano go do czytania książek kulturalno oświatowych, a nie politycznych.

Upraszamy Szanowną Redakcję o odpowiedź, jak w razie dalszych protokółów mamy zeznawać.

Odpowiedź Redakcji. W razie wezwania do przesłuchania, należy zapytać, czy się ma zeznawać jako podejrzany, czy jako świadek. Podejrzany nie ma obowiązku mówić prawdy, świadek musi zeznawać prawdę. Jednak nie wolno mu zadawać pytań, któreby go naraziły na dochodzenia karne. Na takie pytnia może nie odpowiadać weale.

Z Nowosądeckiego.

NOWY SĄCZ. — Dawno już nikt z naszych stron się nie odezwał. A przecież i u nas są ciekawe rzeczy. Np. i u nas odbywało się „pociąganie do odpowiedzialności“ uczestników krakowskiego kongresu.

Byliśmy świadkami ściągania przez policję państwową najspokojniejszych, solidnych i powszechnie szanowanych obywateli i to także z poza Nowego Sącza, których narażono na poważne straty czasu i pieniędzy.

W porozumieniu ze starostwem ściągano do przesłuchania przedewszystkiem chłopów i robotników, nawet w nocy wyciągając ich z łóżek. Przy przesłuchiwaniu zapowiadano, że wszyscy uczestnicy kongresu, którzy się nie przyznają do czynnego udziału w demonstracjach krakowskich, będą rozpoznani z fotografij, które policja posiada z przebiegu kongresu. Domagano się nawet zeznania takich szczegółów. gdzie kto z uczestników jadł śniadanie, pytano wprost o zapatrywanie polityczne. Nadto poddawano przesłuchiwanym nazwiska domniemanych podżegaczy.

Ku zgorszeniu społeczeństwa warsztaty nowosądeckie budują na gwałt wspaniałą salonkę (wagon luksusowy) dla p. dyr. Gronowskiego z Krakowa. Około miljona złotych będzie kosztować.

Legjonistom w N. Sączu dobrze się dzieje. Na zjazd do Radomia to i karty dostali i jeszcze 10 zł. do garści — każdy. A rejon rybny Dunajcowy to dostali leguny na takich warunkach, że więcej mają dochodu miesięcznie niż płacą rocznie. Niema ta jak pierwsza brygada!

Kronika polityczna.

KONFISKATA „ROBOTNIKA“ za umieszczenie przemówienia marsz. Daszyńskiego.

„Robotnik“ uległ konfiskacie za umieszczenie przemówienia marszałka Sejmu, p. Daszyńskiego, w Skawinie.

Jest to pierwszy wypadek konfiskaty przemówienia marszałka Sejmu.

OSIEM WYROKÓW ŚMIERCI ZA PRZECHOWYWANIE MONET SREBRNYCH.

Kolegjum G. P. U. rozpatrywało dnia 21 b. m. sprawę grupy osób. zajmujących się skupywaniem i przechowywaniem w celach spekulacji monet srebrnych oraz dewiz zagranicznych. Skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie głównych 8-miu winnych. którzy równocześnie aktywnie rozpowszechniali pogłoski o kontrrewolucji. U wszystkich wymienionych znaleziono większe sumy pieniędzy srebrnych. Wyrok został wykonany.

P. DEWEY OPUSZCZA POLSKĘ 20 LISTOPADA.

Amerykański doradca finansowy rządu polskiego i członek Rady Banku Polskiego, p. Charles S. Dewey, opuszcza Polskę wraz ze swą rodziną w dniu 20 listopada b. r., a więc ściśle po trzech latach pobytu w Polsce.

Z siedmiu osób, które tworzą biuro p. Dewey'a w Banku Polskim, 4 osoby, a w tej liczbie p. Dewej i jego syn, pełniący obowiązki sekretarza przy ojcu, wyjeżdżają do Ameryki. Sekretarki i maszynistki pracujące w biurze p. Dewey'a zaangażowane do tej pracy w Warszawie, pozostaną w kraju. Zastępca p. Dewey'a, p. Roland Allen, który bawi w Europie już od 5-ciu lat, wyjeżdża również do New-Yorku.

Z ruchu organizacyjnego.

ZJAZD POWIATOWY W RZESZOWIE.

W piątek, dnia 5 **września** b. r. o godz. 11 przed południem, odbędzie się **w Rzeszowie,** w Domu ludowym (ul. Kolejowa) zjazd powiatowy P. S. L. „Piast“. W zjeździe winni wziąć udział **mężowie zaufania z każdej gminy.**

Za Zarząd: **K. Latawiec.**

W myśl dekretu o ustroju sądów powszechnych sędziemu nie wolno należeć do stronnictwa politycznego, ani też redagować pisma politycznego; dlatego wobec rozwiązania Sejmu, jako sędzia składam Redakcję Piasta.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom dziękuję serdecznie za pomoc i życzliwość, z jaką odnosili się do Piasta, który jak dotąd, w miarę sił służył będzie ludowi i państwu.

JAN BRODACKI.

Poradnik prawniczy.

OZNAKA DLA OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW.

Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło zezwolenia związkowi stow. ociemniałych żołnierzy Rzeczypospolitej na noszenie w klapie ubrania przez ociemniałych inwalidów odznaki z napisem „ociemniały inwalida wojenny“. Równocześnie wystosowano okólnik z poleceniem wydania podległym władzom zarządzeń otaczania szczególną opieką ociemniałych inwalidów wojennych.

PODATKI OD DUCHOWIEŃSTWA.

Pomiędzy prowincjonalnemi zarówno państwowemi jak i samorządowemi władzami podatkowemi a duchowieństwem, zachodzą nieraz nieporozumienia co do obciążenia podatkowego osób i instytucyj stanu duchownego.

Wobec licznych odwołań i zapytań w tej sprawie ministerstwo skarbu wydało przypomnienie obowiązujących w tej mierze ustaw i przepisów.

Co do podatku lokalowego, to wyjaśniono, iż duchowieństwo podatek ten opłaca za mieszkania prywatne, natomiast lokale urzędowe, seminarja duchowne, domy przygotowawcze dla zakonników i zakonnic, oraz lokale mieszkalne zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa, są wolne od podatku.

Klasztory zakonników i zakonnic, nie składających ślubów ubóstwa, są wolne od podatku tylko w tych wypadkach, o ile są zakładami dobroczynnemi, naukowemi lub oświatowemi.

Podatku gruntowego duchowni nie opłacają. Pozatem zwolnieni są od opłacania podatku komunalnego do tego podatku. Nie mają także obowiązku ponoszenia świadczeń drogowych.

Natomiast ponoszą dopłaty i opłaty na budowę i utrzymanie dróg, ponieważ w budowie tych dróg są jako obywatele miejscowi zainteresowani.

UNORMOWANIE PRAW I OBOWIĄZKÓW DROŻNIKÓW.

Drogi państwowe w Polsce mają specjalnych dozorców, t. zw. drożników, którzy codziennie obowiązani są obejść swój odcinek, sprawdzić braki, dokonać doraźnych remontów, zasypać doły, ewentualnie zmieść kamienie. Takich drożników jest około 4.000.

Z jednej strony uważani są oni za zwykłych robotników, albowiem dokonywują doraźnych remontów dróg, z drugiej zaś strony są oni urzędnikami, albowiem mają prawo kontroli ruchu na drodze.

Celem unormowania stosunku służbowego tej armji pracowników, będzie wydane zarządzenie, które ustali dokładnie prawa i obowiązki drożników, określi ściśle teren ich działalności na szosach, nakładając obowiązek posiadania potrzebnych narzędzi, sygnałów przy naprawie i t. p.

KAPITALIZACJA CZYLI JEDNORAZOWA WYPŁATA RENT INWALIDZKICH.

W ostatnich dniach wydane zostało przez ministrów: spraw wojskowych, pracy i opieki społecznej oraz skarbu rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy o kapitalizacji rent inwalidzkich.

Kapitalizacja rent inwalidzkich polega na jednorazowej wypłacie renty za ustalony okres czasu, przyczem inwalida zrzeka się po upływie tego okresu pretensyj do zaopatrzenia ze skarbu państwa. Kapitalizacja może być całkowita lub częściowa, zależnie od orzeczenia specjalnej ad hoc powołanej komisji z udziałem lekarza.

W myśl rozporządzenia, do załatwienia spraw kapitalizacji rent inwalidzkich uprawnione będą nie wszystkie starostwa, jak dotychczas, lecz tylko te starostwa, w których znajdują się referaty do spraw inwalidzkich. Komisarjat rządu na m. st. Warszawę nie będzie zasadniczo załatwiać w dalszym ciągu spraw kapitalizacji rent, stanowić będzie w tych sprawach instancję odwoławczą.

Rozporządzenie postanawia również, że lekarz referatu inwalidzkiego starostwa wchodzi z urzędu w skład komisji lekarskiej dla spraw kapitalizacji rent inwalidzkich.

Do naszych Czytelników!

*Przypominamy naszym Czytelnikom, **że kwartał się już skończył**, a wielu jeszcze nie wpłaciło prenumeraty na **dalszy kwartał**. Wypadki, które się obecnie rozgrywają wymagają bezwzględnie, by każdy chłop był dobrze uświadomiony i poinformowany o nich. Prosimy więc wszystkich, którzy **z prenumeratą zalegają, by niezwłocznie nadesłali nam dalszą prenumeratę, gdyż następnego numeru nie otrzymają**. Darmo niestety „Piasta“ dawać nie możemy i każdy sumienny człowiek, **nigdy nie będzie od nas darmochy żądał. „Piast“ jest własnością chłopów, chłopi więc muszą dbać, by jedyne ich pismo rosło i potężniało się.***

Wszystkim**, którzy zjednali nam nowych czytelników, w imieniu dobra sprawy ludowej **najserdeczniej dziękujemy i apelujemy do ogromnej reszty dotąd z jednaniem nowych czytelników ociągających się, by śmiało i odważnie, jak przystoi na prawdziwych ludowców rozszerzali i propagowali „Piasta“.

Niech każdy „Piastowiec“ da świadectwo swej szczerej przynależności do stronnictwa przez otwarte wyznanie programu i rozszerzanie „Piasta“.

Administracja.

Rząd przekracza budżet.

W ubiegłym roku budżetowym, to jest od 1go kwietnia 1929 do 31 marca 1930 na emerytury wydano 150 miljonów 665 tysięcy zł., mimo, iż budżet uchwalony przez Sejm przeznaczał na ten cel tylko 125 miljonów zł.; na renty inwalidzkie wydano 155 miljonów 669 tysięcy zł., mimo iż budżet przeznaczał na ten cel 153 miljony 70 tysięcy zlotych.

W tych więc dwu wypadkach przekroczono budżet o 27 miljonów 504 tysięcy zł.

Natomiast na rolnictwo przeznaczał budżet uchwalony przez Sejm — 61 miljonów 749 tysięcy zł., wydano zaś tylko 55 miljonów 233 tysięcy zł.; dla ministerstwa reform rolnych przeznaczył budżet 76 miljonów 940 tys. z., wydano zaś tylko 62 milj. 308 tys. zł.. Czyli w wydatkach przeznaczonych dla rolnictwa „zaoszczędzono“ w tym samym czasie 21 miljonów 148 tysięcy zł.

Zestawienie tych dwu rzeczy najlepiej może znamionuje gospodarkę budżetową rządu sanacyjnego: przekroczenia budżetu na emerytury i renty inwalidzkie, „zaoszczędzenie“ zaś na rolnictwie!

Żywot dotychczasowego Sejmu: 2 lata, 5 miesięcy i 25 dni.

Zaznaczyć należy, że wybory do poprzedniego Sejmu odbyły się 4-go marca 1928, do Senatu zaś 11. marca 1928 r. Sejm został zwołany dnia 27-go marca. Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się dnia 15. marca 1930 r. Żywot Sejmu, licząc od dnia powołania, trwał 2 lata, 5 miesięcy i 25 dni. Senatu zaś o 7 dni krócej.

KRONIKA

Wrzesień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
7 N.	Reginy	5	21	6	34
8 P.	Narodzenie N. M. P.	5	23	6	31
9 W.	Gorgoniusza	5	25	6	29
10 S.	Mikoła a z Tol.	5	26	6	27
11 C.	Pro'a i Jacka	5	28	6	24
12 P.	Gwidona	5	30	6	22
13 S.	Eugenji	5	31	6	19
14 N.	Podwyższenie św Krzyża	5	33	6	17

KTO Z POMIĘDZY TYSIĘCY NASZYCH CZYTELNIKÓW NASTĘPNY? P. Wojciech Łabecki z Węgłów przesyła nam kwotę zł. 12.50 **zebraną na fundusz prasowy z okazji ślubu swej córki** oraz zł. 5.— jako prenumeratę kwartalną na „Piasta“ dla dwóch biednych gospodarzy. **Kto następny — prawdziwym Piastowcem?**

SPÓŹNIŁ SIĘ. Poseł Piotr Kosiba, wybrany z okręgu białostockiego, wystąpił z klubu Be Be. W ostatnim czasie był on sekretarzem Stronnictwa Chłopskiego i przeszedł do BeBe w czasie ostatnich wyborów.

15.000 LUDZI Z MATURĄ ZASILIŁO W TYM ROKU KADRY INTELIGENCJI. Według przybliżonego obliczenia, w całej Polsce w roku bieżącym wydały szkoły 15.000 świadectw dojrzałości. Jest to najwyższa cyfra w porównaniu z latami ubiegłemi. Dwie trzecie matur przypada na mężczyzn, a jedna trzecia na kobiety.

SPŁONĘŁA WIELKA FABRYKA. W Łodzi spłonęła doszczętnie wielka fabryka tkacka. Straty wynoszą ponad dwa miljony złotych.

SABOTAŻ KOMUNIKACYJNY — SPRAWCĄ U. W. O. LUB KOMUNIŚCI. W nocy 21. sierpnia nieznani sprawcy uszkodzili przewody telegraficzne i telefoniczne w odległości 3 klm. od dworca głównego we Lwowie, prowadzące do Przemyśla, Sambora i Stanisławowa. Sprawcy, którzy czynu tego dokonali około godz. 11-tej w nocy, zdołali zbiedz niewyśledzeni. Na miejsce przybyła policja, oraz pogotowie techniczne, które naprawiło uszkodzone przewody. Policja prowadzi dochodzenia.

PODPALACZE DAJĄ ZNAĆ O SOBIE. W nocy 20. sierpnia spaliły się trzy sterty żyta, wartości około 12.000 zł., stojące na polu obok Horodenki. Sterty te były własnością ks. Lubomirskiego. Zachodzi podejrzenie, że przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie.

PIĘCIOLETNI BOHATER. W mieście Lyonie we Francji, nad stawem w parku, bawiło się 2-letnie dziecko, które w pewnej chwili wpadło do wody i zaczęło tonąć. Znajdujący się na brzegu 5-letni chłopak Rene Beaucoup skoczył bez namysłu do wody i wydobył dziecko.

RZUCIŁA DZIECKO ŚWINIOM NA POŻARCIE. Wieśniacy wsi Słonowa Góra, gminy Gospodarz, powiatu łódzkiego, dokonali strasznego odkrycia. Mianowicie włościanka tamtejsza 25-letnia Włodarczykówna, chcąc się pozbyć nieślubnego dziecka, rzuciła je na pożarcie świniom. Zawiadomiona o tem policja, wydarła Włodarczykównę z rąk rozszalałych wieśniaków, którzy usiłowali dokonać nad nią samosądu.

ŻMIJE NA POMORZU. W lasach tucholskich i kościerzyńskich pojawiły się żmije, które bardzo często wypełzają na szosy i drogi publiczne. Ostatnia zanotowano znów kilka ukąszeń.

EGZEKUTOR FANTUJE OBRAZY ŚWIĘTE. Egzekutor magistratu grodzieńskiego dokonał niezwykłego sekwestru od dłużnika, zajmując dwa obrazy Matki Boskiej i Pana Jezusa na sumę 10 zł.

Przeciwko tego rodzaju sekwestrowi duchowieństwo miejscowe ostro zaprotestowało.

PRÓBY DEMONSTRACJI KOMUNISTYCZNEJ W KRAKOWIE SPALIŁY NA PANEWCE. Krakowscy komuniści usiłowali urządzić przed paru dniami demonstrację uliczną. Młodzież komunistyczna poczęła się zbierać grupkami w dzielnicy żydowskiej. W chwili, gdy przy ul. Brzozowej zebrała się grupa około 60 komunistów, policja wezwała zebranych do rozejścia się.

Zebrani zaczęli stawiać policji czynny opór. Jeden z komunistów Dawid Berman, zaatakował jednego z policjantów, który użył broni palnej, raniąc go lekko w piersi. W kilkanaście minut pochody zostały rozproszone.

15 LUDZI ZASYPANYCH. Na kopalni Hildenbrandt, która przed kilkoma miesiącami była widownią strasznej katastrofy, tym razem wskutek wstrząsu, spowodowanego ciśnieniem górnych warstw ziemi, zawalił się na poziomie 6000 m. filar.

Olbrzymie masy węgla zasypały i odcięły od świata 15-tu górników.

Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej udało się odkopać 9-ciu górników, z których 7-miu odniosło lżejsze okaleczenia, dwóch zaś cięższe. Zasypani są dotąd górnicy Czekalla, Rębacz, Zimmer, praktykant Seikis, cieśla górniczy Musiał,, górnik Tentek i murarz kolumny ratowniczej Teodor Kalisz, którzy nie dają znaków życia. Wydobycie ofiar katastrofy przewiduje się w najbliższym czasie. Kopalnia Hildebrandt jest własnością niemiecką spółki akcyjnej Nowawieś.

WIEJSKI UNIWERSYTET ORKANOWY (w Szycach, p. Modlnica koło Krakowa) przyjmuje do 20-go września b. r. zgłoszenia na zimowy kurs męski. Zgłaszający się muszą mieć ukończonych najmniej 18 lat i szkołę przynajmniej powszechną, przedłożyć swój życiorys, polecenie Pow. Zw. Mł. Wiejsk., zobowiązanie ojca do opłaty za kurs i zaliczkę 20 zł. Bez otrzymania uwiadomienia o przyjęciu na kurs nie należy stanowczo przyjeżdżać, by się nie narazić na powrót. Bliższych wiadomości udziela dyrekcja listownie.

UKARANY ZŁODZIEJ. W Łańcucie zdarzył się ciekawy wypadek, a mianowicie: pewien rolnik sprzedał krowę za 340 złotych, pieniądze zawinął do chustki i schował do kieszeni, nie przeczuwając, jak pilnie obserwują go rzezimieszki. Następnie poszedł do swego wozu, tu rozmawiał z żoną i pod jej wpływem wyjął 30 złotych banknotami i schował lepiej w chusteczce zostawiając 40 zł. drobnemi, a kiedy ruszył do pobliskiego sklepu, zastąpiło mu drogę trzech panów, prosząc o zmianę na drobne banknotu 100 zł. Wieśniak wziął banknot i począł rozwijać chustkę, którą nieznani osobnicy, wyrwawszy mu z rąk — uciekli. Mniej szczęśliwy był pewien tutejszy obrotu rzeczy. — Mniej szczęśliwy był pewien tutejszy stolarz, zresztą pierwszorzędny, do którego zgłosił się jakiś elegancki pan, by zamówić wspaniałą trumnę dla zmarłego rzekomo nagle porucznika tutejszego 10 p. p. Nieznajomy tak rozczulił gospodarza opowiadaniem o śmierci swego krewniaka — oficera, że ten zadatku nie otrzymawszy pożyczył ptakowi niebieskiemu pieniędzy na kwiaty, wieńce i t. p. drobniejsze wydatki. Po odbiór trumny nikt się nie zgłosił, — bo cały korpus oficerski tutejszego garnizonu jest zdrów i nikt z jego grona nie ma zamiaru przed emeryturą umierać. Nieznajomy zamówił trumnę i już się więcej nie pokazał. O innych ciekawych sprawach naszego miasta i powiatu napiszemy później.

DEMONSTRACJE W CZĘSTOCHOWIE. W Częstochowie przyszło do starcia pomiędzy policją a demonstrującymi robotnikami, zajętymi przy robotach miejskich. W czasie starcia demonstranci chcieli wtargnąć do magistratu. Policja zmuszona była wystąpić. W wyniku starcia 6 policjantów zostało poturbowanych kamieniami a dwie osoby z pośród demonstrujących odniosło rany. Aresztowano kilka osób.

BUDOWA POMNIKA W WIEŻAJNACH. W Wieżajnach kosztem miejscowego społeczeństwa i tamtejszych oddziałów K. O. P. przystąpiono do zbierania składek na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego. Budowa pomnika rozpoczęta zostanie w pierwszych dniach września bieżącego roku.

GNIEW ZAŚLEPIŁ MORDERCĘ. Niejaki Wincenty Szszerba, wieśniak ze wsi Domasze, pow. baranowicki, pasąc bydło w lasku koło wsi Domasze, zasnął. W tym czasie bydło weszło do kartofli niejakiego Antoniego Majewskiego, mieszkańca tejże wsi, który zwoził z pola jęczmień. Widząc bydło w szkodzie Majewski przepędził je do lasku i tu natknął się na śpiącego Szczerbę. Uniesiony nagłym gniewem, wpakował mu widły w piersi i brzuch, a gdy Szczerba na chwilę oprzytomniał, zatkał mu usta mchem, wbijając go trzonem wideł w gardło.

OKROPNA ZBRODNIA I STRASZLIWE SAMOOSADZENIE. We wsi Wielkie Kręgle, w gminie Zdzięcioł, 18 letni Szarbot, oburzony skarceniem go przez matkę, pochwycił siekierę i trzema uderzeniami rozpłatał matce czaszkę, poczem uciekł do ogrodu. Gdy wzburzenie minęło i chłopak wrócił do chaty, na widok trupa matki tak się przeraził, że wybiegł do stodoły i powiesił się.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ AMERYKAŃSKI, POLEGŁY W WOJNIE ŚWIATOWEJ — BYŁ POLAKIEM.

Odbyła się w Milwaukee uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych w wojnie światowej żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia. Pomnik stoi na cmentarzu św. Wojciecha. Uroczystość odbyła się pod auspicjami garnizonu Unji Armji i Marynarki w obecności oddziałów wojska, marynarki, pielęgniarek i kapeli Legjonu Amerykańskiego. Przemawiali wybitni Amerykanie i Polacy, a wśród tych ostatnich sędzia Kleczka. Zaznaczyć trzeba, iż na tymże cmentarzu spoczywają zwłoki ś. p. Jana Czajki, który był pierwszym żołnierzem amerykańskim, zabitym na froncie w czasie wojny.

Dobre rady.

COŚ DLA GOSPODYŃ.

Pewien fabrykant angielski skonstruował garnek aluminjowy, zaopatrzony w niezwykłe urządzenie. Oto w drewnianej rączce garnka znajduje się sygnał alarmowy, który zaczyna działać, gdy woda, czy potrawa zaczyna się gotować. Rozlega się wówczas gwizd, który alarmuje gospodynię. Ten sam fabrykant przygotowuje obecnie patelnię, która będzie dzwoniła, gdy potrawa zacznie się przypalać...

W JAKI SPOSÓB WYWABIAĆ PLAMY?

Plamy z jodyny należy maczać w amonjaku i nacierać palcami, dopóki zupełnie się nie rozpłyną, potem wypłukać w letniej wodzie i wyprać z dodatkiem mydła.

Plamy od tłuszczu i przepocenia. Pięć łyżek amonjaku, pięć łyżek spirytusu winnego, półtorej łyżki soli, mieszać dopóki się sól nie rozpuści. Kawałek flaneli umoczyć i nacierać plamę, potem wytrzeć czystem płótnem.

Plamy z farby olejnej i oliwy. Wziąć po jednej łyżeczce olejków: cytrynowego, miętowego, goździkowego i cynamonowego i kieliszek spirytusu terpentynowego. Umoczyć kawałek materji jedwabnej i nacierać plamy. Powtarzać nacieranie, dopóki nie znikną.

Plamy z żywicy nacierać cytrynowym olejkiem lub spirytusem terpentynowym. Gdy żywica zmięknie, nacierać flanelą, a na zakończenie zmyć wodą z dodatkiem rozdrobionej żółci wołowej.

Plamy smoły nacierać masłem niesolonem. Gdy smola zejdzie ślady tłuszczu oczyścić benzyną lub letnią wodą z dodaniem amonjaku.

Plamy tłuste lepiej, niż benzyną, która zacieka naokoło plamy, można wywabić, biorąc cztery części spirytusu winnego, jedną część amonjaku i o połowę mniej eteru. Natrzeć plamy i zmyć je gąbką, zmoczoną w letniej wodzie. Spieszyć się trzeba, bo eter ulatnia się prędko i czyścić zdala od ognia lub świecy.

Plamy z kawy lub herbaty natrzeć gliceryną oczyszczoną, po paru godzinach zmyć letnią wodą i przez czyste płótno prasować z lewej strony, dopóki nie wyschnie.

Plamy z barwników roślinnych lub owocowych. Na rozżarzone węgle drzewne nasypać siarki; tkaninę splamioną namoczyć w wodzie i trzymać nad parą. Sposób ten daje stosować się tylko do materjałów białych, bo kolorowe postradałyby barwę. Gdy plama zniknie wyprać tkaninę w kilku letnich wodach.

Plamy od rdzy na bieliźnie, można czyścić w taki sam sposób wyziewami z siarki, albo też zagotować na łyżce sok z cytryny, napuścić nim plamę i prasować gorącem żelazkiem. Powtarzać to kilkakrotnie, a po zniknięciu plamy, wypłókać w czystej wodzie.

Odświeżanie aksamitu i welwetu. Oczyścić z kurzu i wyszczotkować. Zmoczyć z lewej strony wodą z amonjakiem i trzymany sztywno przez dwie osoby aksamit przeciągać bardzo gorącem żelazkiem z lewej strony.

A LA WOLDEMARAS.

Każdy dyktator pewny jest swojej przyszłości!
(Któż mu takie losu z nas nie pozazdrości?)
Choć go tam niejedna czeka metamorfoza,
jedno go wkońcu nie ominie — koza.

KTO MU WINIEN.

Raz na trzęsienie ziemi ktoś głupi pomstował,
że się nań dach zawalił, pod który się schował.
Próżny żal i spóźniona jest pretensja taka!
„Czemuż to wcześniej z BB nie dałeś drapaka?“

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Anna Cieśla: W sprawie przyznania zaopatrzenia dla sierót po ś. p. Piotrze Cieśli, Izba skarbowa wezwała Annę Cieśla II. v. Kułakową z Borzęcina do zapodania dwóch naocznych świadków śmierci ś. p. męża Piotra Cieśli. — **WP. Anna Urda:** Matka ś. p. Michała w ewidencji nie przychodzi, natomiast figuruje w ewidencji Anna Urda, wdowa po ś. p. Michale z Krywej, pow. Gorlice, w sprawie której toczą się dochodzenia w kierunku ustalenia związku przyczynowego między śmiercią męża a odbytą przez niego służbą wojskową. — **WP. Marja Dobosz**, wdowa po ś. p. Pawle, z Woli Przemykowskiej: Brak aktów w Izbie skarbowej. — **WP. A. K. w Grabinach:** Owszem, prosimy o krótkie korespondencje.

Skarb jeńca.

Była wiosna r. 1921. Pierwszy transport naszych jeńców wojennych wracał do Polski. Na pogranicznej stacji wysypał się z pociągu tłum ludzkich cieni, zarośniętych, ponurych, patrzących z podełba. Jeszcze nie wierzyli, że są naprawdę w Polsce, jeszcze nie oswoili się z wolnością. Każdy kurczowo przyciskał do piersi tobołek z resztkami dobytku, żałosny majątek nędzarza.

Kiedy rozpatrywano w celu dokonania dezynfekcji jeden z tych żebraczych węzełków, znaleziono w nim pośród strzępów bielizny, poszarpanych onuczek, zwitków sznurwa i zardzewiałych gwoździ zawiniętą w brudnej szmatce garsteczkę jakiegoś szarego proszku o mocno podejrzanym wyglądzie.

— Co to jest? — zapytano ze zdziwieniem posiadacza tego „skarbu“.

— To cukier! —odpowiedział z dumą. — Chowałem ten zapas na czarną godzinę, gdybym ciężko zachorował...

Sanitarjusze spojrzeli po sobie. Odpowiedź była pozornie naiwna, ale nikt się nie uśmiechnął. Jakiem strasznem doświadczeniem ten, chwiejący się na nogach, cień człowieka doszedł do bałwochwalczego niemal kultu cukru! Garstkę brudnych okruchów cukrowych nosił przy sobie, jak nietykalne „tabu“, jak amulet, zdolny uleczyć z najcięższej choroby. Jakież było źródło tej wiary? Może była ona złudzeniem? Błędnym majakiem udręczonych nerwów i wyjałowionego mózgu?

Bynajmniej! Mózg wprawdzie nieraz zawodzi, nerwy nie wytrzymują, zmysły mogą ulec zamroczeniu, ale instynkt kazał wynędzniałemu jeńcowi szukać środka energji życiowej tam właśnie, gdzie ona się znajduje w postaci skondensowanej, łatwo przyswajalnej przez organizm, dającej się przechować przez czas nieograniczony, nie ulegającej zepsuciu, jak mięso, chleb lub jaja.

Wierzył, że ta garsteczka cukru może w chwili stanowczej być pogotowiem ratunkowem dla jego skołatanych nerwów, bodźcem dla jego skołatanych nerwów, bodźcem dla zwątlonych sił, eliksirem życia dla wyczerpanego organizmu. I dlatego przechowywał ją zazdrośnie, jak nietykalny skarb, jak żelazny kapitał energji życiowej. 491

Słomiana strzecha - dla ognia pociecha.

Komuby dzisiaj przyszło do głowy palić w chacie łuczywo, lub łojowy kaganek zamiast taniej nafty? Albo — zamiast szyby w oknie zalepić otwór okienny wyprawiona na pergamin skórą baranią, jak to dawniej bywało. Albo pisać gęsiem piórem, zamiast stalówką, albo chodzić w lipowych łapciach, kiedy mamy buty. I tak dalej i dalej. Wynalazczość ludzka dała nam na codzienny użytek prawdziwe skarby, które ułatwiają nam życie, oszczędzając wiele czasu, pieniędzy i zdrowia. A przecież są sprawy, są różne ludzkie potrzeby gospodarcze, rolnicze, budowlane, które załatwiamy w podobny sposób, jak to robili nasi pra-pradziadowie.

Zdajemy się nie wiedzieć o tych ułatwieniach i prawdziwych dobrodziejstwach, jakie na nasze usługi oddał przemysł.

Weźmy naprzykład — budownictwo wiejskie. Od lat dziesiątków cała Europa, mamy na myśli wsie, nie kryje dachów słomą, a tylko czystą blachą cynkową. U nas jeszcze pokutuje na strzechach wiejskich słoma, przyczyniając się głównie do szerzenia się pożarów. W roku zeszłym spłonęło w całej Polsce przeszło 6.000 (sześć tysięcy) gospodarstw wiejskich.

Pomyślcie, ile to trudu ludzkiego poszło z dymem. Ile to ruiny, ile biedy, ile nieszczęścia. W większości wypadków zawiniła nasza kochana, poczciwa słoma.

Wiedzą ludzie na wsi, jak to się pięknie pali słoma, widzieli wiele razy, jak płonęły słomiane dachy, ale niestety niewiele na tej nauce skorzystali, niczego się nie nauczyli, bo w dalszym ciągu swój dach nad głową zawierzają słomie, zamiast jak cały świat cywilizowany kryć dachy czystą blachą cynkową.

Dach z blachy cynkowej jest stosunkowo najtańszy, nie wymaga żadnych napraw w ciągu dziesiątków lat, asekuracja takiego domu z blaszanym dachem kosztuje tanio. Wszystkie zalety, a żadnych wad.

Nie zwlekajcie, nie czekajcie na smutne doświadczenie ze zdradziecką słomą, ale już dziś pomyślcie o zmianie dachu nad głową wasza i waszej rodziny — ze słomianego — na piękny i trwały z blachy cynkowej. 468

Humor.

CHŁOP I SŁAWOJKA.

Kmieć jeden, przerażony, bo minister leci,
dookoła deski z dziurą prędko szopę kleci.
„Za sanacji — klnie — ino większą cierpim biedę.
Jak chodzić do tej szopy, gdy miał z czem nie będę“

NIE ZA DARMO.

Ryczał w uszy ludowi chór dziado-wasali:
„Myśmy przecie za darmo Polski nie dostali!“
— Oj, prawda: nie za darmo. Boć już czwarte lato,
jak im ta biedna Polska słono płaci za to.

Alfred Kalinka.

SŁAWEK.

Chłopczyk, imieniem Sławek, burzył gniazda ptaszkom,
spadł z drzewa i kark skręcił. Ot, koniec igraszkom!
Tak się to życie układa zabawnie:
że i Sławek nie zawsze musi skończyć sławnie.

———o———

Rozszerzajcie „PIASTA“

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.